DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Nr. 154. Wtorek dnia 7. Lipca 1868. — Pulcheryi (rzym.) — Fewronyi M. (grec.) **Rok II.**

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 zlr; ćwierćrocznie 3 zlr.; miesięcznie 1 zlr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 zlr.; ćwierćrocznie 3 zlr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 zlr.; ćwierćrocznie 3 zlr.; miesięcznie 1 zlr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 zlr.; półrocznie 4 zlr.; ćwierćrocznie 2 zlr.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Lwów dnia 6. lipca.

Zwołanie Soboru ekumenicznego na rok przyszły nadarza dzienikarstwu sposobność do omówienia tak ważnego dla świata przedmiotu, jakim jest zgromadzenie książąt kościelnych, którzy obradować mają i uchwalać w najdonioślejszych sprawach, obchodzących sumienie i obrządek wiernych katolików. Kilkaset lat już minęło od czasu ostatniego Soboru trydentyńskiego, na którym przeprowadzono reformę kościoła katolickiego; odtąd zmieniły się stosunki świata, postęp przybrał niezmierne rozmiary, a w niejednym kierunku powstały w łonie kościoła katolickiego nadużycia i zastój, które dziwnie odbijają od ogólnego postępu cywilizacyi. Jeżeli zatem Sobór ten pójdzie w kierunku ducha postępowego i na celu będzie miał reformę kościoła katolickiego, odpowiednio do dzisiejszych wymagań i zasad naukowych, to świat katolicki najserdeczniej powita to Zgromadzenie biskupów; w przeciwnym razie wątpimy, aby miało ono jakiekolwiek powodzenie, gdyby chciało wystąpić wręcz przeciw dążnościom świeckiem, ugruntowanym na głębokiej nauce doświadczenia i prawdzie historycznej. Są to zdobycze człowieczeństwa, których nam już nikt wydrzeć nie zdoła, a kościół znajdzie jedynie wtenczas powszechną dla siebie powolność, jeżeli prawd religijnych nie będzie przeciwstawiał ogólnie rozpowszechnionym zasadom postępu.

Rejencya serbska jest obecnie ową osią, około której porusza się sprawa wschodnia. Wszystkie doniesienia zgadzają się w tem, że były minister spraw zagranicznych Ristiсz, będzie kierownikiem tejże. Jako dyplomata, który podczas swego teraźniejszego pobytu w Paryżu, (gdyż on wysłany został tamże po księcia Milana) miał sposobność porozumieć się z ministrami: hr. Moustier i Rouher, Risticz będzie niezawodnie zajmował pośrednie stanowisko i nie odda się stanowczo ani wpływom Moskwy, ani Francyi, gdyż przyjmuje on pomoc i wsparcie dla swych planów, zkądkolwiek będą one mu udzielone. Cechą przeto polityki rejencyjnej, będzie przeważnie przezorność i oględność, którą się kierować będą przywódzcy rządu.

Prasa moskiewska zajmuje się bez przestanku uciśnionymi braćmi swymi słowiańskimi: „Gołos“ troszczy się o Czechów, „Invalid“ o Rusinów galicyjskich. „Gołos“ wyraźnie powiada, że jeżeli rząd austryacki nie przyzna Czechom żądanego przez nich porównania z koroną węgierską, sprawa czeska łatwo stać się może austryacką, gdyż wszelkie późniejsze ustępstwa rządu austryackiego dla Czechów mogą już przyjść za późno. „Inwalid“ zaś zżyma się na pewne stronnictwo Rusinów w Galicyi, które nie chce uznać jednoplemienności i wspólności języka z Moskalami. Moskwa, która nigdy nieuznaje u siebie Rusinów, lecz Russkich, podejrzywa z tego powodu polską intrygę o wspieranie tego Moskwie wrogiego stronnictwa.

Nowy ambasador moskiewski w Paryżu, hr. Stakelberg, stara się o doprowadzenie do skutku zjazdu cesarza francuzkiego z carem Aleksandrem, który po powrocie Napoleona z Plombieres miałby zapewne miejsce w Kissingen. Wiadomość ta, aczkolwiek nie poręczona, ma wiele po sobie prawdopodobieństwa.

Opozycya c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

(W) Po pierwszy raz podobno odkąd Towarzystwo pod przytoczonym wielce urzędowym tytułem istnieje, usłyszało ono w swojem łonie od własnych członków zarzut: że staje w opozycyi z rządem, a co więcej z tem właśnie ministerstwem, którego tekę, ad captandam benevolentiam, poruczono Polakowi.

Cóż było do tego powodem?

Oto — reskrypt p. ministra rolnictwa, pisany (jak to bardzo słusznie podniósł p. Kornel Krzeczunowicz) po niemiecku, niezawierający, oprócz tego że jest pisany po niemiecku, nic Towarzystwu ubliżającego, owszem bardzo dla niego pochlebny.

Pan minister koresponduje wprost z komitetem Towarzystwa, uwiadamia go: 1) że chce zwołać do Wiednia zgromadzenie delegatów wszystkich Towarzystw agronomicznych z Przedlitawii; 2) że ma dla Galicyi do rozdania 8.500 zł. w. a. na nagrody za celujący chów bydła, 600 zł. za utrzymywanie dobrych buhajów; 3) 14.000 złr. w. a. na podniesienie sadownictwa i ogrodnictwa; w końcu wzywa komitet, aby poczynił stosowne wnioski.

Komitet postępując sobie bardzo sumiennie w tej sprawie, przedłożył ją Zgromadzeniu ogólnemu, którego sekcya administracyjna, obradziwszy sprawę poufnie, uchwaliła przedłożyć ogólnemu Zgromadzeniu wniosek co do 1. punktu odmowny. Punkt drugi należał do sekcyi chowu bydła, punkt trzeci do ogrodniczej, które to sekcye obie niedoścignęły ogółu Towarzystwa w spiesznym postępie jego obrad, tak iż te zostały zamknięte, nim sekcye przedłożyły swoje wnioski i sprawozdania.

Za to sekcya administracyjna wywiązała się świetnie ze swojego zadania i pozyskała uznanie ogółu Towarzystwa, który przyjął jej wnioski po żywych wprawdzie rozprawach, ale znamienitą większością.

W tych tedy rozprawach usłyszeliśmy zarzut (nie od rządowego komisarza, ale od członka): że Towarzystwo staje w opozycyi z ministeryum, że daje wotum nieufności ministrowi-rodakowi itp.

Niemyślimy bynajmniej bronić Towarzystwa przeciwko temu zarzutowi i twierdzić, że jak nigdy, tak i teraz niestanęło w opozycyi z którymkolwiek z ministrów — sądzimy, że Towarzystwo nietęskni na ten zaszczyt w dzisiejszych okolicznościach; ale to musimy powiedzieć, że słuszniej trafia zarzut opozycyjności samo ministerstwo, niż tutejsze Towarzystwo gospodarskie.

Krok ministerstwa jest opozycyą przeciwko autonomii, jest, jak słusznie podnieśli tę okoliczność Krzeczunowicz i Pawlikowski zamachem na jedyną prawie gałęź autonomii, jaka nam dotąd została nienaruszoną (ale też i nieporuszoną, bo prawie w zupełnem zaniedbaniu) t. j. tak zwanej językiem ustaw: kultury krajowej, czyli, mówiąc po prostu, gospodarstwa. Uśmiechaliśmy się z goryczą nad naszą autonomią, kiedy ją Leszek Borkowski zcharakteryzował jako prawo naprawiania dziurawych mostów i zakładania domów obłąkanych. Obecnie doznajemy uszczuplenia nawet tej szczupłej autonomii.

Przed niedawnym czasem stał nasz sejm jak Herkules na rozstajnej drodze w obec kwestyi: czy wysyłać do Rady państwa, czy nie?

Wybraliśmy, wysłaliśmy, nasi delegaci radzili w tym centralnym soborze, głosowali nawet często w myśl cen tralistów i gdy niegłosowali, albo gdy stawiali wnioski przeciwko centralizacyi, zostawali w mniejszości. Grzech ich przeto się niezmniejszył, że byli w mniejszości, bo (jak znowu słusznie podniósł p. Krzeczunowicz) przez to samo że brali udział w naradach i głosowaniu, a my powiemy przez samo zasiadanie w Radzie, należąc do całości gwałcącej naszą autonomię — stali się współwinnymi. Kiedy tam już byli, to musieli ulegać większości. To było ich grzechem, że wiedząc o tem jak są małoważnymi czynnikami w Radzie, brali w niej udział — lecz o to raczej obwiniać większość sejmu, nie wysłanników.

Otóż w obec podobnej kwestyi jak niegdyś sejm w obec wezwania, aby wybrał delegatów do Rady państwa, znajdowało się Tow. gospodarskie.

Zachodziła tylko ta różnica, że cel i charakter tego kongresu agronomicznego, który ma być zwołany przez p. ministra, nie jest dokładnie określony. Reskrypt orzeka, że bliższe szczegóły będą później podane. Na razie ma być przedmiotem narad:

1. utworzenie osobnych ciał reprezentacyjnych w pojedyńczych krajach, które miałyby stanowić Radę powołaną do wspierania ministerstwa rolnictwa.

2. organizacyę statystyki kultury krajowej,

3. przedstawienie życzeń Towarzystw gospodarczych i wyjaśnienie, o ile ministerstwo na ich poparcie liczyć może.

W toku rozpraw przedstawiła się sprawa tak, jakoby chodziło o utworzenie dla pojedyńczych krajów tak zwanych Izb rolniczych na wzór Izb handlowych, któreby miały jakieś odrębne stanowisko w kraju od władz krajowych i administracyjnych, ustawodawczych a oraz od istniejących już Towarzystw gospodarskich. Z brzmienia reskryptu wynika jednak, że te reprezentacye stanowićby miały tylko części składowe ciała doradczego w sprawach gospodarstwa dla całej przedlitawskiej części monarchii przy boku ministra.

Nie byłoby to niczem innem, jak zcentralizowaniem praw „kultury krajowej“ z pominięciem władz autonomicznych.

Obrońcy projektu ministeryalnego wysilali się na dowody, że niema w tem żadnego niebezpieczeństwa dla autonomii. Jeden z obrońców odgadywał myśl ministerstwa w ten sposób, że to ma być prostą „enquête“ na wzór niezmiernie wydoskonalonych pod tym względem urządzeń angielskich; inny domyślał się, że p. minister chce wysłuchać życzeń kraju, aby poczynić stosowne wnioski rządowe sejmom krajowym bez uwłaczania antonomii; w końcu usłyszeliśmy argumenta już zużyte, że należy wysłać delegacyę rolniczą, bo jak nie wyszlemy, to zrobią bez nas co chcą zrobić, dalej, że nienależy opuszczać ministra-rodaka, bo byłoby to opozycyą i wotum nieufności dla niego. Poruszono i wzgląd utylitarny, że minister ma dla kraju fundusze do dyspozycyi, przeto trzeba z nich użytkować, a nawet i ten, że według statutu Towarzystwo ma być posłuszne rządowi, jeżeli ten go zaszczyca swojemi zleceniami.

MARGRABIA WIELOPOLSKI
i reformy rządu rosyjskiego
w Królestwie Polskiem.

(Dokończenie.)

Kierunek ten policyjny doprowadził także do wygnania Andrzeja Zamoyskiego, którego uważano za reprezentanta narodu i naczelnika wielkiej partyi. W. kniaź zażądał od niego współdziałania, i aby mu przedstawił swe wymagania. Skutkiem tego zebrane Zgromadzenie skreśliło żądania w adresie, które Zamoyski miał przedstawić W. kniaziowi i cesarzowi. Nie Komitet więc Centralny, jak utrzymują niektórzy, lecz sam W. kniaź był przyczyną znanego adresu. w skutek którego Zamoyski z żandarmami posłany do Petersburga 16go września 1862 roku, a następnie wygnany został za granicę. „Żądania pana Zamoyskiego w dwóch głównych streszczają się punktach: 1) Zwrot do odrębnej reprezentacyi narodowej, 2) przyłączenie do Królestwa krajów zabranych. O wojsku oddzielnem nie było mowy. To pewna, że żądania te wykraczają z zakresu instytucyi Królestwa, ale jeszcze pewniejsza, że szczerze i bez zatajenia wyrażają jedyne podstawy, mogące zapewnić pojednanie i wolną konfederacyę obojga krajów. Niech się nikt z Rosyan nie oburza na żądanie, tyczące się prowincyj zabranych; autonomii i praw polskich tylko dla tych żądano, które same się ich domagać będą. Niech wiedzą, że ani Polski, ani Litwy, ani nadgranicznych prowincyj Bałtyku, Rosya zatrzymać niezdoła, ani własnej u siebie organizować wolności, jeżeli nie na takich warunkach. Jestto więc jakoby protokół stanowczego pokoju, który reprezentant kraju przedstawił cesarskiemu namiestnikowi.“

Autor sądzi, że podobne, słuszne i konieczne żądania leżą i w polityce Wielopolskiego, która tem się różni od polityki Zamoyskiego, że zamknęła się w obrębie dzisiejszych faktów. Pragnie on skonfederowanej monarchii słowiańskiej, jako środka przed przewagą Niemców, jedynego, żywotnego i nieprzejednanego wroga Polski. Prawdę tę zatwierdzają nie tylko rządy i gabinety niemieckie, ale i radykalne dążności całego rodu. Niezmieniły one w niczem żydowskiego patryotyzmu Niemców, „tylko zachcianki przywileju w niższe jeszcze wtrąciły warstwy ludu. Któż nie wie, że najgorsza z reakcyj jest ta, co się wkrada w serca demokracyi i wiedzie je do przewyższenia w występkach despotyzmu. Na szczęście, jeżeli rzeczy piękne i dobre zyskują na zdemokratyzowaniu, to złe biorą wtedy charakter tak oderwany i ostateczny, iż się żadną miarą nie mogą ostać!“ W obec tej wyłączności patryotyzmu niemieckiego, pochłaniającego obce narody, jedynym ratunkiem, według autora, jest zwrot ku Rosyi — jakby i ona podobnego patryotyzmu, podobnej pychy i lekceważenia dla obcych jak i Niemcy nie miała. Dość przeczytać kilka numerów gazety Katkowa lub Aksakowa a przyjrzeć się postępowaniu z zwyciężonymi, ażeby spostrzedz, że jednakie niebezpieczeństwo grozi nam od Moskali, jak i od Niemców i że ratunku przed paszczą hieny w paszczy niedźwiedzia nie znajdziemy.

Bałamucenia słowiańskie zaprzątnęły głowę autora tak mocno, że zapatrując się z punktu ich widzenia, zdaje się mu naiwnie, że pomiędzy Moskwą a Polską mogłaby stanąć unia takaż sama, jak pomiędzy Litwą a Polską; że złe, które Moskale w Polsce zrobili, mogłoby być zapomniane z powodu, że niewiedzieli co czynią; że carowie ich mogliby zostać Słowianami i poprowadzić Polaków i Moskali przeciwko Niemcom dla zagładzenia traktatów rozbiorów Polski. Jakkolwiek autor z głębi przekonania i z pewnem natchnieniem opisuje korzyści dla pokoju, prawa i równowagi wolnych narodów z formy monarchicznej konfederacyi Słowian, której Wielopolski i Zamoyski (?) zarówno dla Polski żądać mieli; jakkolwiek wymownie zachęca Moskwę, ażeby została słowiańską, odepchnęła sojusz z Niemcami, weszła w francuzką politykę usamowolnienia i drogą postępu rzuciła się do wolności i moralnego życia; jakkolwiek za konieczny warunek pojednania uważa byt samodzielny Polski i przypomina trudności tak wojskowe jak dyplomatyczne wynikające dla Rosyi z gwałtownego posiadania Polski — przecież całą tę politykę słowiańską uważamy za nienaturalną, niekorzystną i niemożliwą. Dopóki Polska zrestaurowaną nie będzie w dawnych granicach, dopóty tylko jedna polityka dla niej jest rozumną i naturalną, a tą jest polityka niepodległości, rozwijająca się w kierunku zasad przez dzieje wyrobionych. Kwestya form jej bytu, może być dzisiaj stawianą tylko przez marzycieli i teoretyków; naród bowiem tylko wolny i niepodległy, może praktycznie postanowić, czy chce być rzecząpospolitą, czy monarchią, albo czy chce być w konfederacyi słowiańskiej czy też w innej rzeszy. Kwestye form przedwcześnie stawiane, szkodzą zwykle samej sprawie. Możemy używać różnych dróg i sposobów do wyjarzmienia się: legalnych i tajnych, dyplomatycznych i rewolucyjnych; możemy sprzymierzać się przeciwko zaborcom z różnemi ludami,

Przytaczamy te wywody tylko jako „curiosa,“ bo w zbijanie ich nie myślimy się tem bardziej wdawać, że zostały zwycięzko pobite w ciągu rozpraw.

Z politycznego stanowiska musimy podnieść bardzo niepocieszającą dla nas okoliczność, że widoczna jest z tych propozycyj dążność ministeryum do uszczuplenia naszej autonomii nawet w sprawach, które sama konstytucya oddała zupełnie w ręce kraju. Jeżeli więc kto stanowi tu opozycyę, to ministeryum — a to opozycyę przeciw konstytucyi.

Czyż można taką opozycyę ze strony ministeryum nazwać inaczej jak reakcyą?

Wprawdzie tłumaczono ministerstwo tem, że kongres rolniczy mógłby mieć tylko głos doradczy, informacyjny. Ale, jeżeliby na zasadzie takiego głosu wychodziły wnioski z ministerym i były przedłożone nawet sejmowi krajowemu, to sejm musiałby je albo przyjąć, albo odrzucić. Jeżeliby przyjął, to ukróciłby sam autonomię, ulegając wpływom centralistycznym— jeżeliby odrzucił, to stanąłby w sprzeczności z liczną korporacyą krajową, z Towarzystwem gospodarskiem, z którego łona część tej centralnej delegacyi miałaby wychodzić i byłoby to nowe zaszczepienie zasady d i v i d e e t i m p e r a.

Towarzystwo gospodarskie nie chciało stawać w tej kolizyi z zasadą autonomiczną i samą konstytucyą krajową, dlatego też w słusznem poczuciu godności narodowej odrzuciło wniosek wysłania delegatów do kongresu.

Towarzystwo oparło się także myśli zaprowadzenia Izby gospodarskiej, jako ciała odrębnego od Towarzystwa gospodarskiego, chociaż, ile widzimy z reskryptu, ministerstwo niezdaje się mieć na myśli tej odrębności, ale chciałoby z niej mieć tylko część składową ogólnej centralnej Rady gospodarczej przy boku ministeryum. Ta myśl ministerstwa przemawia jeszcze silniej przeciwko utworzeniu Izby gospodarskiej, niż wszelkie wywody przeciw niej przytoczone. Byłoby to zupełnem sparaliżowaniem nietylko czynności Towarzystw gospodarskich, ale i Sejmu i krajowej administracyi.

Jakkolwiek mamy wiele do zarzucenia tym wszystkim trzem działaczom życia publicznego u nas, to jednak ze stanowiska autonomii narodowej przychylamy się w zupełności do uchwał powziętych w tej mierze przez Towarzystwo gospodarskie.

Z Czynności Wydziału krajowego

podajemy wedle ogłoszonego wyciągu z protokołów za miesiąc maj i czerwiec co ważniejsze:

Przyjęto do wiadomości, iż Dr. Juwenal Boczkowski złożył godność członka Wydziału krajowego z powodu nadwątlonego zdrowia.

Uchwalono, ażeby wysokiemu Sejmowi przedłożony był budżet krajowy tak na r. 1868, jako też na r. 1869

Zamianowano stałymi koncepistami Wydziału krajowego: Dr. Antoniego Grotta i Aleksandra Szaszewskiego; praktykantem prowizorycznym, Dr. Jozefa Ekielskiego i kancelistą stałym, Ludwika Bieńkowskiego.

Wydelegowano Kazimierza Grocholskiego jako członka Wydziału krajowego do przeprowadzenia protokolarnego odebrania od c. k. Namiestnictwa funduszu kultury krajowej w zarząd Wydziału krajowego.

Na zapytanie c. k. Namiestnictwa o zdanie Wydziału krajowego w sprawie żądanej przez Wydział powiatowy w Kałuszu na pokrycie bieżących powiatowych wydatków pożyczki 1500 złr. w. a. ze złożonych w c. k. urzędzie podatkowym w Kałuszu kar policyjnych, przeznaczonych na założenie szpitalu powiatowego, odpowiedziano: że zarząd funduszów, powstałych z kar policyjnych należy zawsze do reprezentacyi powiatowej, przeto Wydział krajowy wzywa c. k. Namiestnictwo, aby poleconem zostało urzędowi powiatowemu w Kałuszu, jak również wszystkim c. k. urzędom powiatowym, aby fundusze z uzbieranych kar policyjnych wraz z wszystkiemi aktami i rejestrami dotyczącym Wydziałom powiatowym oddały, które odpowiedzialnie za zarząd Radzie powiatowej według §. 34. ust. o R. p. zarząd prowadzić winny z zachowaniem przepisów o przeznaczeniu kar policyjnych opiewających.

Na zapytanie nadzorcy drogowego, który jest zarazem członkiem Rady i Wydziału powiatowego, odpowiedziano mu: że posada nadzorcy drogowego nie sprzeciwia się urzędowaniu w Radzie powiatowej, z tem wszakże zastrzeżeniem, że taki nadzorca dróg nie może brać żadnego udziału w czynnościach rady i Wydziału powiatowego, dotyczących zarządu dróg krajowych.

Przyjęto do wiadomości uwiadomienie ze strony c. k. Prezydyum Namiestnictwa, iż w skutek przedstawienia Wydziału krajowego odwołano wyrzeczone przez c. k. urzęda powiatowe powstrzymanie uchwał Rady powiatowej w Rudkach i w Kałuszu, które ustanawiały komisye specyalne do nadzoru czynności rad i zwierzchności gminnych.

Na zapytanie c. k. Namiestnictwa o zdanie Wydziału krajowego co do prośby jednego z naczelników o wydanie mu blaszanego orła cesarskiego w celu, aby takowy dla odznaki na wzór dawniejszych wójtów nosić mógł, odpowiedziano, że urzęda gminne są władzą autonomiczną, dla tego więc naczelnicy gminni orła cesarskiego dla odznaki nosić nie powinni, zwłaszcza, iż ustawa gminna nie przepisuje takiej odznaki; że jednakże Wydział krajowy nie miałby nic do zarzucenia, gdyby naczelnicy gminni dla odznaki herb krajowy nosić chcieli.

Korespondencye.

Wiedeń 4. lipca 1868.

⨯ Pomimo wszelkich zapewnień pokojowych, pomimo tylu oświadczeń urzędowych, ogół europejski nie ma najmniejszej wiary w długie utrzymanie pokoju. Cisza obecna przypomina przedburzę; i ogół instynktowo przeczuwa, iż z dniem każdym przybliża się stanowcza walka, która na długi czas rozstrzygnie o losach Europy. Bez odbudowania Polski — niema trwałego pokoju w Europie, ztąd sprawa polska nabierze niemałego znaczenia w tej przyszłej walce; będzie ona o tyle korzystniej załatwioną dla nas, o ile w niej rozwiniemy więcej własnych sił. Lecz czy dziś już myślimy o nagromadzeniu tych sił! — czy raczej wszystko nie ginie w ogólnem rozstrzeleniu; lub czy się nie oddajemy czczej illuzyi, iż inni bez naszych wysileń wszystko za nas zrobią?

Były czasy, gdzie spodziewano się wszystkiego od Francyi, dziś znów panuje inne złudzenie, iż możemy liczyć na czynne poparcie ze strony Niemców; zawsze to jednakże pod inną postacią to samo działanie dawno znanego stronnictwa dyplomatycznego, które o tyle tylko może posłużyć sprawie, o ile kraj sam zajmie silne i imponujące stanowisko, lecz które tak dziś jak dawniej nic stworzyć nie zdoła, jeżeli zamiast opierać się na własnym kraju, będzie budowało na słabej podstawie obcej pomocy i sympatyi.

Staliśmy się potrzebni w Europie, — jest to wiele, lecz to jeszcze nie dość; należy nam okazać, iż mamy poczucie własnej siły, iż nie rozpaczamy o sobie, iż dobrze wiemy czego chcemy i dokąd dążymy, iż możemy mieć wiele sympatyi do liberałów niemieckich, iż życzymy im wszelkiego powodzenia i szczęścia, lecz nie mamy żadnej ochoty być ich bezwiednem narzędziem, pozyskanem kilku pięknemi słówkami i czczemi obietnicami.

Dobrze zrozumiany interes własny, wiąże nas dziś z Austryą; dokładać będziemy wszelkich sił, aby ją wzmocnić, aby popierać interesa dynastyi, lecz chcemy Austryi prawdziwej, nie zaś jakiegoś sztucznego germańskiego cudotworu, który nie ma żadnej podstawy i w końcu tak monarchię jak i nas samych może pogrążyć w przepaść; chcemy przymierza austryacko-francuzkiego, gdyż takie tylko przymierze zdoła ocalić Europę od barbarzyństwa, nie zaś polityki, która wciąż grawituje ku Niemcom i okłamuje tylko siebie i drugich; chcemy ścisłych stosunków między koroną węgierską, czeską i polską, nie zaś panowania centralistów wiedeńskich, i wiecznego podburzania jednych narodowości przeciwko drugim. Cenimy wysoko swobodę i konstytucyjne rządy, lecz co nam po tej swobodzie, gdy sił nie będzie, aby ją ochronić od wspólnych nieprzyjaciół, którzy i tę swobodę i nas samych jednocześnie zadławią. Nigdy monarchia nie dojdzie do sił, jeżeli nie będzie prawdziwej zgody pomiędzy ludami rozmaitych narodowości; doprowadzić do tej zgody jest koniecznością i nawet obowiązkiem. Przeto stronnictwo, które na niezgodzie opiera swą chwilową przewagę, jakiekolwiekby ono było, nie tylko na naszą pomoc, lecz nawet na pobłażanie z naszej strony liczyć nie powinno. Zbyt jesteśmy słabi obecnie, abyśmy mogli cośkolwiek sami przeprowadzić, ztąd przymierze z Węgrami i Czechami jest niezbędne; lecz dość jesteśmy silni jeszcze do przeprowadzenia tego, aby nami nie pomiatano, aby się bez naszego współudziału nic nie działo. Nie ten jest prawdziwym przyjacielem dynastyi i państwa, kto trzyma się wciąż rządowej klamki, jakąkolwiek by ona nie była, lecz ten, kto śmiało wypowiada prawdę i działa nie dla tego, aby chwilowo przeważającej koteryi dogodzić, lecz aby państwo na prawdziwej podstawie wzmocnić. Tą podstawą dziś nie jest z pewnością ani Wiedeń, ani polityka germanizacyjna.

Wyśmiewamy często libarałów niemieckich, którzy tak nieodzownie potrzebują pokoju do przeprowadzenia swych zamysłów, iż w końcu w utrzymanie tego pokoju na prawdę uwierzyli, tymczasem popadło pewne kółko i u nas w tenże sam błąd. Aby swą dość niefortunną politykę od roku wytłómaczyć, uwierzyło w to, iż stronnictwo przeważające w parlamencie, myśli o czemśkolwiek innem, jak o czysto niemieckich celach. Taka polityka jest żadną polityką, gdyż gdyby nawet i tak było, będzie zawsze chromała na ciężkie kalectwo zależności od innych. Potępiać to kółko bezwzględnie i odrzucać je, niema żadnego powodu: przeciwnie każde zdobyte stanowisko przez pojedyńcze osoby, jest nabytkiem dla kraju; podział pracy jest niezbędnym, osobliwie taki podział, któryby wszystkie siły zużytkował, — lecz łudzić się dłużej nie można, iżby to kółko miało prawo do absolutnego kierowania krajem, i iżby w dzisiejszym stanie rzeczy cośkolwiek dodatniego zdziałało, tym więcej, iż odbiegając coraz to dalej od naszego założenia, służy za narzędzie nieprzyjaźnym nam celom.

Zastępować jedną koteryę drugą, niema również najmniejszej potrzeby, lecz czas nareszcie, aby kraj przyszedł do samopoznania, iż ani czcze gadaniny, ani zastawianie się drugimi, ani niby dyplomatyczne wybiegi, ani hałaśliwe demonstracye, nie są dowodem siły, lecz dać ją może jedynie samowiedza, czego rzeczywiście chcemy, i poczucie własnej godności i własnego posłannictwa. Niech każdy w swej sferze czyni zadość swym obowiązkom, a całość sama się złoży, — lecz niech się nikt dłużej nie łudzi, iżby idąc na lewo, można kiedykolwiek zajść na prawo. Wszystkie sfery rządowe mają co najmniej tyle dowcipu i bystrości, co nasi dyplomaci, i o tyle ich tylko uwzględnią, o ile będą przedstawiali siłę i wolę całego kraju, nie zaś koteryę odosobnioną. Najlepszą dyplomacyą pozostanie tak dziś jak zawsze prawda, i logika w postępowaniu. Bądźmy przecież raz nareszcie w zgodzie z naszym interesem i przyjętą zasadą, i zamiast łączyć się z tymi, z którymi nie mamy nic wspólnego przeciwko tym, z którymi bądź co bądź nieubłagana konieczność położenia stworzyć musi dla nas naturalne przymierze, wstąpmy nareszcie raz na inną drogę i działajmy konsekwentnie. Chcemy przymierza z Węgrami i Czechami, więc działajmyż w tym kierunku, i brońmy ich interesu, gdyż tym tylko sposobem i oni naszego interesu bronić będą, i Galicya odzyska przynależne jej stanowisko w monarchii.

Gdy więc dziś panujące w Wiedniu stronnictwo nosi się z myślą gwałtownego gnębienia narodowej opozycyi w Czechach, gdy chce tam zgody na podstawie stanu oblężenia, gdy mu mniej idzie o zniweczenie moskiewskich wpływów, jak o germanizacyjne i centralistyczne cele, — oświadczamy otwarcie, iż taka polityka nie może nigdy liczyć na nasze poparcie. To co się dziś stanie w Czechach, może stać się jutro w Galicyi, — wspólna obrona jest koniecznością. Nie może tu być już mowy o sympatyach lub antypatyach, — lecz tak nakazuje zdrowy zmysł polityczny. Chcemy i żądamy zgody i pojednania z Czechami, — i precz z centralistami! jeżeli tej zgodzie stoją na zawadzie, precz z politykami! którzy w zaciekłem doktrynerstwie nie widzą dalej, jak koniec swego nosa. Niech się nikt dłużej nie łudzi, aby polityka chcąca chwytać się gwałtownych środków represyi, przeciwko historycznie utrwalonemu prawu korony czeskiej, miała za sobą nasze sympatye. Nie pojmujemy, ani takiej swobody, ani takiej konstytucyi, która chce wszystko wyzyskać na korzyść jednej uprzywilejowanej koteryi. Niech się w taką politykę bawią centralistyczne niemieckie dzienniki, lecz my musimy odłączyć się od niej, i niech dobrze wie o tem rząd, gdyż mu to może oszczędzić nie jednego kroku, nieobrachowanej doniosłości, i rozproszy nie jedną illuzyę.

W czczą i jałową opozycyę bawić się nie chcemy, tyle poświęciliśmy dla przyszłości monarchii, iż nas z pewnością nikt o przeciwne dążności posądzić nie może, tak, jak tylko ta dzisiejsza głupota może nam, pierwszym apostołom wolności w Europie, przypisywać jakieś reakcyjne zachcianki, — lecz właśnie dla tego, iż chcemy silnej Austryi, dla tego iż widzimy zbierające się zewsząd chmury, żądamy zgody wszystkich ludów monarchii na podstawie słuszności, nawet kosztem ulubionych doktryn pewnej koteryi, która z dniem każdym okazuje się niezdolniejszą do podołania trudnemu zadaniu położenia. Jeżeli zaś słyszymy dość częste głosy, iż należy przypisać całą winę Czechom, za to, iż monarchia nie może przyjść do ładu i porządku, jest to najoczywistsze kłamstwo, którym pewna koterya pragnie dziś własną niekonsekwencyę i brak zdrowej polityki zasłonić. Czesi bronią swych praw i narodowości, a więc, gdybyśmy nawet innego interesu nie mieli, powinniśmy już dla samej zasady, dać im pomoc i poparcie.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Wspomnieliśmy wczoraj w krótkości o rozmowie pana Beusta z p. Palackim w Pradze, dziś podać już możemy ważniejsze z niej ustępy, które zamieszcza „D. All. Ztg.“ Brzmią one jak następuje:

„W niedzielę, 21. czerwca otrzymał p. Beust wezwanie przybycia do Pragi, chociaż ono umówionem było już przedtem. W Pradze porozumiał się Cesarz po obiedzie dworskim z namiestnikiem czeskim, i tenże kazał natychmiast zaprosić pp. Riegera i Palackiego w tym celu, aby się rozmówił z nimi pan kanclerz. Czescy przywódcy nie odmówili temu zaproszeniu, gdyż powiedziano im, iż konferencya ta odbyć się ma na życzenie monarchy. Rozmowa ta prowadzoną była w biurze prezydyalnem namiestnictwa czeskiego. P. Beust pozdrowił Riegera i teścia jego kilku słowami i wyraził swe ubolewanie, iż stronnictwo narodowe czeskie uważa go jako przeciwnika swego z zasady. Dr. Rieger upewniał, iż się rzecz tak nie ma, że Czesi nie mają nic przeciw jego osobie; on sam należy do tych, którzy dyplomatyczny talent pana Beusta wysoko cenią. „Niechęć ich, powiada dalej przywódzca czeski, zwróconą jest więcej przeciw rządowi przedlitawskiemu, który wszelkich używa środków do pognębienia dawnych praw czeskich“. Tu nadmienił p. kanclerz, iż on nie pzybył do Pragi w celu traktowania (?), ale będąc powołany dla pewnych spraw zewnętrznych, tylko wymieniać chce obopólnie zdania. Dr. Rieger wyraził swe zdziwienie, iż w kołach rządowych nie powzięto jeszcze dokładnego zdania o zamiarach Czechów. „Co my chcemy“, mówił on, „wiadomem jest nadto; naród popycha nas do tego, a jeżeli ustąpilibyśmy osobiście, natedy postradalibyśmy nasze polityczne stanowisko.“ Długo i szeroko

---

nawet Moskalami, lecz niepowinniśmy żadnej polityki, prócz tej, która jasno stawia program niepodległości o własnych siłach, uznawać za narodową. Przebaczyć można patryocie służbę ministra u nieprzyjaźnego rządu, jeżeli naród z niej pożytek odnosi, należy mu dać nawet wówczas poparcie, ale nie należy jego drogi przedstawiać jako właściwej i jedynie dobrej. Polityka tak zwana utylitarna jest nieraz potrzebną, ale nigdy nie będzie polską; chwile jej konieczności są peryodami słabości narodowej, błądzi więc, kto tę konieczność stawia jako programat zdrowych narodowych zasad. Ludzie tej smutnej konieczności narazić się muszą na wszystkie skutki nieprzyjaźnej im opinii, — gotowiśmy też przyznać im znakomitość, uznać ich poświęcenie wśród niepopularności, i słusznie ocenić służbę narodowi wbrew jego poczuciom i namiętnościom, ale niechaj nie wymagają, ażebyśmy ich doktrynę zapisali na tablicach przykazań narodowych. Gdy jednak mają podobne zachcenia, wówczas, należy postawić się, jak w końcu Raczyński względem Wielopolskiego i powiedzieć: „fortuna jest naturalnym sędzią ambitnych“ i nie z chęci, nie z zasad, ale z owoców ich sądzić. Sąd taki nie wypada korzystnie dla margrabiego. „Trudno nieprzyznać, że najśmielsza inicyatywa jest rzeczą łatwą, obok wytrwałości, jakiej potrzeba do utrzymania się bez wielkich błędów w tak natężonem położeniu, zawsze wśród niechęci publicznej, często w zupełnem odosobnieniu. Jest w tem niewzruszoność i jakoby fanatyzm myśli, widok rzadki w tych czasach, przenoszący nas w stoickie dziedziny ducha, nie w pogodne mędrców świątynie, ale w epokę charakterów tragicznych i natężonych. Przeciwko tylu przeszkodom i obelgom, nic panu Wielopolskiemu nie zostawało, prócz jego woli i osobistości. Czemuż osobistość jest nienawistną, gdy ona jedna jest wielką? Wszakże nie można sprawiedliwie sądzić o tym mężu, nie zważywszy wprzód, o ile podwójny pierwiastek osobistości, to jest zło i dobro, słabość i siła, były w nim złączone. Na nieszczęście, nie dobro lecz zło brało górę, w miarę jak się trudności w około niego piętrzyły, i w miarę jak dusza jego, na pozór tak stała, uginała się pod naciskiem wypadków. „Zaczął on od środków strasznych, skończył najgorszym z uczynków: podpisaniem dekretu 6 października 1862 r. o blizkiem rekrutowaniu, zawieszającem przepisy prawa, a nadającem rządowi władzę wyprowadzenia z kraju dwudziestu pięciu tysięcy ludzi. Przy rozwadze tego rozporządzenia Raczyński radzi Wielopolskiemu ustąpić i oddać władzę w ręce wygnanego Zamoyskiego, a Moskalom, ażeby zapobiegli (!) podobnym szaleństwom i tak hańbiącym nadużyciom władzy. Na tem smutnem wezwaniu kończy pracę swoją Raczyński o Wielopolskim, podjętą ze stanowiska polityki samegoż margrabiego, z wielką względnością i pobłażliwością dla jego osoby. Wezwania tego nie usłuchał Wielopolski, nie usłuchali Moskale, ale rekrutacya „do szkoły porządku“ moskiewskiego sprawiła, że Polacy usłuchali wezwania Komitetu Centralnego do powstania, i że dzisiaj na kupie popiołów, wśród zniszczenia i ogólnego upadku, przypatrujemy się słowiańskim rządom Iwanów groźnych w tysiące pomnożonych, a pogardliwem deptaniem narodowości polskiej prowokujących nowy krwi rozlew i nowe próby słowiańskiego do Moskali zbliżenia się!

wykazywał następnie Rieger konieczność połączenia Czech z Morawią, podczas, gdy Palacki na to zwracał uwagę, iż w razie, gdyby Czechom nadano samoistną jurysdykcyę i zupełną autonomię, za to oni gotowiby byli do wszelkich ofiar na utrzymanie całości państwa. Pan Beust zauważał na to, iż spełnienie tych życzeń jest absolutną niemożliwością, na co znowu odpowiedział p. Rieger: „nasz czas jeszcze przyjdzie.“ „Rząd gotowym jest“, zaczął znowu p. Beust „nadać wam szerszą autonomię, koronacyę i odpowiednie zastępstwo w ministerstwie; czyż niedostateczną może ta podstawa do rozwijania narodowej potęgi?“ Rieger wskazał na to, iż potęga ta zagrożoną jest przez utwarzanie się niemieckiej monarchii, która z dwóch stron okala naród czeski. „Ja sądzę, iż wy nie tylko obawiacie się niebezpieczeństwa, ale również i spodziewacie się pomocy z zewnątrz“, odpowiedział pan kanclerz. Na co znowu odpowiedział Rieger: „Nas mimo woli popchnięto do Rosyi.“ „Ależ panowie mylicie się zupełnie tak co do Rosyi jak też i co do naszych stosunków na zewnątrz“, odparł pan Beust; „Francya chce sama alliansu z nami, Prusy wiedzą też, iż my niemyślimy powodować się polityką ukrytej nieprzyjaźni, a nawet Rosya stoi więcej na przyjaźnej jak na nieprzyjaźnej stopie do Austryi. Rozważcie panowie fakta i zaniechajcie wasze plany, które wywołać mogą wielkie przewroty i sprowadzić wiele złego na kraj, ale które żadną miarą urzeczywistnić się nie dadzą.“ Dr. Rieger odpowiedział: „My i naród czeski spodziewamy się wręcz przeciwnego następstwa; my od 20stu lat stajemy się czem raz więcej silniejszymi, i żaden ucisk nie zdoła nas więcej osłabić.“

Poczem powtórzył jeszcze raz żądania narodu czeskiego i wspomniał znowu o następstwach wypłynąć mogących z postępywania opozycyi, a które istotnie w stanie są naruszyć stan obecny Austryi. „I panowie sądzicie, że w takim wypadku zdążylibyście do celu swego“, odpowiedział p. Beust; „pozwól mi pan otwarcie w tym względzie pomówić. Z wiarogodnych źródeł mam ja wiadomość o układzie, jaki w danym wypadku, o którym pan tu wspominasz, zawarty jest pomiędzy Rosyą a Prusami: w wypadku tym Rosya nie zastrzegła dla siebie królestwa Czeskiego“. „To niepodobna, to niepodobna“, zawołał p. Rieger; w owym wypadku Rosya nie opuści nas — to być nie może“. „Panowie liczycie na niepodobne rzeczy; niepodobnym jest bowiem przy dzisiejszym stanie rzeczy rozkład austryakiego państwa, również niemożliwem jest, ażeby niemiecki monarcha, w razie gdyby to nastąpiło, oddać zechciał Czechy a z niemi dwa miliony Niemców. W tym kierunku nadzieje wasze są mylne, rozważcie to dobrze i dopomóżcie nam, ażeby Austrya zyskała więcej jeszcze siły i potrzebnej jej przedewszystkiem jedności wewnętrznej.“ — Na tem przerwano rozmowę.

Na posiedzeniu Izby deputowanych sejmu peszteńskiego dnia 4 b. m. odczytano najprzód odpowiedź rządu serbskiego na adres kondolencyjny sejmu węgierskiego, poczem przedłożono sprawozdanie sekcyi centralnej o ustawie względem podatków bezpośrednich i przyjęto projekt do ustawy o podatku gruntowym jako przedmiot do specyalnej debaty. Przeciw temu ostatniemu głosowała cała lewica.

Polska. „Dzien. Pozn.“ na przywitanie współbraci galicyjskich, zamieszcza następujący wstępny artykuł, pod napisem: „*Goście galicyjscy.*“ „Dnia dzisiejszego przyjmujemy w murach naszego starodawnego grodu przybywających z Galicyi gości, mieszkańców kraju, który dzięki zbiegowi różnego rodzaju okoliczności, zyskał z pośród wszystkich ziem dawnej Polski, najszerszy zakres swobody politycznej i narodowej, a tem samem że możność, zarazem prawo i obowiązek moralnego przodowania reszcie kraju polskiego, w mniej korzystnych warunkach istnienia zostającej. Tak organy prasowe galicyjskie, jak nasze, tak oni, jak my, oświadczyliśmy już kilkakrotnie, wyraźnie i stanowczo, że odwiedziny Sokoła w Poznaniu nie mają być demonstracyą polityczną, że nie mają zamiaru ani podburzać jednych, ani drażnić drugich, lecz że są po prostu naturalnym objawem serca, spełnieniem poszanowania i godnej chęci zapoznania się z ziomkami stron dalszych z kolebką dziejowego istnienia narodu polskiego. Dlatego też nie pytamy ani o imiona, ani o tytuły, ani godności odwiedzających nas ziomków, dlatego ciesząc się i czując się zaszczyconymi, jeźli w gronie przybyłych ujrzymy osobistości odznaczone zasługami na polu nauki, literatury lub innych gałęzi życia publicznego, nie zmienimy przecież w niczem serdeczności zgotowanego gościom naszym przyjęcia, jeżeli zastęp ich będzie się składał tylko z ludzi zacnego umysłu, dobrej woli i prawego serca, woli i serca, których wartości najlepszą i najpewniejszą rękojmią pozostanie sam czyn ich przybycia na Wielkopolską ziemię. Ktokolwiek z odległych stron kraju polskiego przybywa w nasze strony w bratnim zamiarze zapoznania się z nimi i z nami, daje dowód poczciwej chęci i szlachetnego sposobu myślenia, a tem samem powinien być i będzie dla nas miłym i pożądanym gościem. Tradycye starodawnej gościnności polskiej stwierdzą się w szczerem i serdecznem przyjęciu ziomków galicyjskich, których po raz pierwszy w murach naszych witamy; a że wymiana wzajemnych zdań i uczuć, że zapoznanie się podobne nie pozostanie bez zbawiennego wpływu na przyszłość i powodzenie tak Galicyi, jak Poznańskiego, nie mamy potrzeby dowodzić.

Temi przejęci uczuciami, witamy tedy przybywających dzisiaj do Poznania Galicyan, staropolskiem przysłowiem: Gość w dom, Bóg w dom!“

Moskwa. Podczas gdy zaborcze plany polityki moskiewskiej w sprawie serbskiej na pozór ucichły, niezasypiająca żądza grabieży rozwija dalej działania swoje w Azyi. Najnowsze wiadomości z Indyi potwierdzają dawniejsze doniesienia o zabiegach caryzmu przeciw posiadłościom angielskim w tamtejszych prowincyach. W Pendszab występuje moskiewski agitator, który mieni się być księciem Feroe. Rozpoczął on swoją misyę w Kothon, gdzie podburza publicznie na ulicach lud przeciw Anglikom. W całym Pendszab agitacya rozgłasza proroctwo, że w przyszłym roku zjawi się Zbawiciel mahometański Iman Mehudi, który ich od jarzma angielskiego wybawi. W Indyach samych szeikowie, którzy się ukryli podczas ostatniego powstania, powracają znów i łączą się z agitacyą; słowem w całej prowincyi objawia się nadzwyczajny ruch między szczepami, które Moskwa na wodzy trzyma. Z przyspieszonego odwrotu Anglików z Abissynii możnaby także wnioskować, że agitacye Moskwy zwróciły na siebie uwagę rządu Wielkiej Brytanii.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Oświadczenie. Odnośnie do ustępu mowy pogrzebowej naszego Kornela, tyczącego się nieobecności zebranych we Lwowie delegatów Towarz. kredytowego na owym obchodzie, oświadczają: pp. *Stanisław Tarnowski*, *Stanisław Bielski* i *Juliusz Korytowski*, że prezes Towarzystwa, JE. hr. Kazimierz Krasicki, nie uznał za stosowne zawiesić posiedzenia delegacyi na czas pogrzebu ś. p. Grottgera, pomimo że kilku delegatów zwracało na to uwagę J. Ekscelencyi, a niektórzy, chcąc wyjść z posiedzenia, znaleźli drzwi na klucz zamknięte, jak służący utrzymywał, z rozkazu JE. pana prezesa. Oświadczają oni również, że pomimo tych okoliczności, zwłokom ś. p. Artura towarzyszyli aż do miejsca wiecznego spoczynku.

* Proces. Dziś o 3ciej godzinie popołudniu, odbędzie się w tutejszym sądzie karnym ostateczna rozprawa w procesie prasowym „Dziennika lwowskiego“ o obrazę honoru, profesora dr. Antoniewicza z Drohobyczy.

* Teatr ruski. Dziś dnia 7. lipca odegraną będzie w ruskim domu narodnym na korzyść ubogiej młodzieży szkolnej komedya p. n.: „Hruszenków zięć“. Spodziewamy się, że szlachetny cel zniewoli publiczność naszą do licznego odwiedzenia przedstawienia tego.

* Samobójstwo. Ubiegłego piątku przywieziono do Lwowa zwłoki kontrolora rogatkowego, który w drodze do Janowa otruł się siarczanem. Był on przed rokiem 1848 adjutantem szefa milicyi lwowskiej.

* Z Żółkwi. Dnia 4. b. m. o 1szej godzinie w nocy wybuchł pożar na przedmieściu lwowskiem, na tak zwanej Śrebrnej ulicy z pomieszkania strażnika miejskiego. Zgorzało dwa domy wraz z przybudowaniami. Żebraczka pewna — nocująca w jednem z tych pomieszkań w komorze, a z której to komory ogień wybuchnąć miał, także zgorzała. Po biedaczce nawet kości nie odszukano. Pomoc ze strony straży, nibyto ogniowej, była bardzo małą i nierażną, a nie dziwić się temu, bo ogień wybuchł w czasie najlepszego snu, a po naszych miasteczkach śpią wszyscy snem twardym, bo snem sprawiedliwych.

Żydzi w Czechach. Jako uwagi godne należy zapisać, że wychodząca w Pradze a poświęcona interesem żydowskim gazeta „Gegenwart“, na uroczystość Palackiego wyszła na papierze welinonowym w czerwonej okładce. Na pierwszej stronnicy podała świąteczny artykuł o Palackim, podnosząc jego zasługi a mianowicie tolerancyę w sprawach wiary. Redakcya w końcu artykułu upomniała żydów, aby nie występowali nienawistnie przeciw usiłowaniom Czechów.

Ze sanockiego 4. lipca.

(W.) Znając szczere chęci wasze, dążące do podniesienia dobra publicznego, ośmielam się prosić was o zamieszczenie w szpaltach dziennika kilku słów o Zgromadzeniu nauczycieli w Sanoku, odbytem na dniu 30. czerwca b. r. w celu zawiązania filii Towarzystwa pedagogicznego na powiaty: sanocki, liski i brzozowski.

Ze wszystkich wymienionych powiatów przybyło 24 nauczycieli ludowych a wliczywszy w to 4 członków wspierających, składało się toż Zgromadzenie z 28 obecnych. Każdego zadziwi mała stosunkowo liczba zgromadzonych, zwłaszcza, gdy zważymy, że samych szkół, należących pod konsystorz łaciński, jest w powyższych trzech powiatach co najmniej 50.

Przyczyna tego leży w opieszałości byłego Wydziału tymczasowego, który w mającem się odbyć Zgromadzeniu interesowanych nawet uwiadomić należycie nie raczył.

Jeżeli w sprawach dotyczących dobra publicznego i nadal będziemy się kierować pewnym rodzajem względów ubocznych, to zaiste niedaleko zajdziemy. Również spodziewaliśmy się, że i członków wspierających w trzech powiatach więcej już i na pierwszem Zgromadzeniu ujrzymy.

Pomimo tego, jak nadmieniłem, że Zgromadzenie to nie miało cechy walnego, przystąpiono przecież do wyboru wydziału, którego prezydującym obrano p. Dra Łobaczewskiego. Przy rozprawach nad pojedynczemi wnioskami okazało się, iż wypracowany przez wydział centralny we Lwowie statut, z wielu względów jest niedostateczny. Pochodzi to z pośpiechu, z jakim się wzięto do zawiązania Towarzystwa pedagogicznego, przyczem nie uwzględniono, że na dobrze obmyślanych podstawach zawiązane Towarzystwo, o wiele korzystniej zdołałoby działać, aniżeli to się stać może przez to, że o kilka tygodni prędzej się ukonstytuuje.

W końcu należałoby przy oznaczaniach terminu na zgromadzenia zwoływać takowe na dnie świąteczne lub inne, w których nauczyciele wolni są od obowiązków, nie zaś przeznaczając na zgromadzenie dni szkolne, odrywać nauczycieli od zatrudnień, a tem samem powodować skargi na zaniedbywanie obowiązków przez tychże. Podobnego błędu dopuścił się wydział tymczasowy w Sanoku, zwołując Zgromadzenie za dzień 30. z. m. po dwóch dniach świątecznych, przez co, gdy niektórzy z nauczycieli dla oddalenia nie wrócili aż na przyszły dzień do domów, uczniowie przez cztery dni świeżem powietrzem oddychać mogli.

Rozporządzenie

ministrów sprawiedliwości, wyznań i spraw wewnętrznych z d. 1. lipca 1868,

tyczące się wykonania ustawy o małżeństwach z 25. maja 1868, dzien. ustaw. N. 47.

Do przeprowadzenia ustawy z 25. maja 1868 dzien. u. p. Nr. 47, stanowią się na podstawie 5 artukułu tej ustawy następujące przepisy:

Do 1. artykułu ustawy:

§. 1. Uwolnienie od zapowiedzi (§§. 85 i 86 ustaw p.) §fem 120 przewidziane dyspensy w oznaczonych tam terminach, jakoteż uwolnienie złożenia metryk chrztu (dekret najwyższej kancelaryi z 9. grudnia 1826 l. 1338, dekret trybunału sprawiedliwości z 22. grudnia 1826 Nr. 2242) o ile udzielanie tych dyspens urzędowi powiatowemu powierzonem było, należy do politycznej władzy krajowej.

Prawo wydania dyspensy w wypadku blizkiego niebezpieczeństwa śmierci, o ile w powyższych wypadkach władzy miejscowej przynależało, przydzielonem jest taraz urzędom powiatowym; w tych atoli miastach, które posiadają własne statuta gminne, urzędom gminnym.

§. 2. Rozstrzygnienie w najwyższej instancyi pod względem usunięcia przeszkód małżeństwa, należy do zakresu działania ministeryum spraw wewnętrzych.

Do artykułu 2go ustawy:

§. 3. Jeżeli zawarcie małżeństwa odbywa się przed władzą świecką, należy o tem postępowaniu prowadzić dziennik. w który wszystkie odnoszące się do tego zeznania protokóły i inne akta według kolejności czasu i liczb wpisywane być mają.

Dzienniki z dołączonemi aktami zachowane być mają przy innych aktach registratury przy księdze zapowiedzi i rejestrze małżeństw.

§. 4. Jeżeli narzeczeni pragną, aby zapowiedzi małżeństwa przez władzę świecką odbyte były i uroczyste oświadczenie zezwolenia na małżeństwo przed tąż władzą złożyć chcą, prośbę swą albo pisemnie, albo do protokołu podać mogą.

§. 5. Jeżeli kandydaci do małżeństwa odmowę dotyczącą dusz-pasterza zeznaniem dwóch w powiecie mieszkających własnowolnych ludzi dowieść chcą, orzeczenie to przed zawarciem małżeństwa władza kompetentna przyjąć ma do protokołu.

§. 6. Jeżeli władza polityczna znajdzie się w położeniu zawezwać dotyczącego dusz-pasterza według przewidzenia §. 2. art. II. ustawy, winna postarać się o wykaz dnia doręczenia duszpasterzowi i zachować w aktach.

§. 7. W zapowiedziach podanym być winien w każdym razie ich termin, i czyli właściwie prawne lub skrócone ich trwanie nastąpiło.

§. 8. Na każdym plakacie obejmującym zapowiedzi, należy dzień ich rozlepienia i zdjęcia, na dokumencie ustnego poświadczenia, miejsce i dzień ogłoszenia wyrazić.

Każdy tak zatwierdzony plakat należy dołączyć do dziennika, w którym to celu urząd gminny plakat tamże rozlepiony po upływie terminu zapowiedzi z powyższem zatwierdzeniem bezzwłocznie i bezpośrednio do władzy ogłaszającej zapowiedzi przesłać ma.

Władza i odnośnie urząd gminny ma nad tem czuwać, ażeby plakat przez czas przepisany był przylepionym, a w razie uszkodzenia plakatu starać się o ponowienie go.

Dodatek *a* zawiera wzór zapowiedzi małżeństwa.

§. 9. Urząd gminny, przez który zapowiedzi były ogłoszone ma każdą mu wskazaną przeszkodę małżeństwa władzy ogłaszającej zapowiedzi natychmiast i z całym pośpiechem udzielić.

§. 10. Zobowiązania, które na urzędach gminnych względnie zapowiedzi małżeństwa i odkrycia przeszkód małżeństwa ciężą, dopełniane być mają przez organa gminy, powołane do załatwienia spraw przekazanego im zakresu działania.

§. 11. Jeżeli polityczna władza kraju odpowiednio §. 86 dzien. ustaw całkiem od zapowiedzi chce uwolnić, a narzeczeni nie zamieszkują w siedzibie władzy krajowej, wtedy do przyjęcia ślubów delegowaną być ma władza polityczna, powiatowa (gminna). Ślub ten w każdym razie do protokołu ma być przyjętym.

§. 12. W protokole dotyczącym zawarcia małżeństwa, obie osoby urzędowe, dalej narzeczeni z wszelkiemi datami w kolumnach c. do m. rejestru małżeństwa zamieszczać się mającemi, wpisani być mają, jak również nazwiska i stan świadków.

W razie zawarcia małżeństwa przez pełnomocników, (§. 76 dzien. ust.) wykazać należy imię i stan pełnomocników, pełnomocnictwo i zezwolenie władzy krajowej.

Urzędnik polityczny, dopełniający aktu zawarcia małżeństwa, ma do zaręczonych odpowiednio ich stopniowi wykształcenia i zdolności pojęcia, zwrócić przemowę o prawnych skutkach, a mianowicie wiążącej sile ugody małżeńskiej, z całą powagą odpowiednią uroczystości aktu, i zawezwać ich, aby wolę swą zawarcia małżeństwa uroczyście objawili.

Protokół ma w ogóle zawierać, że imiennie wyrażony narzeczony zezwolenie swe na małżeństwo z imiennie wyrażoną narzeczoną i odwrotnie imiennie wyrażona narzeczona zezwolenie swe na małżeństwo z imiennie wyrażonym narzeczonym uroczyście objawiają.

Protokół ma być odczytany i przez wszystkie wyżej przytoczone osoby podpisany. Jeżeli które z narzeczonych, lub który ze świadków, nie umie się podpisać, powinien drugiemu, który jako podpisujący nazwiska w protokole ma się podpisać, imię swe kazać podpisać i znak swej ręki dodać.

Dodatek B. zawiera wzór protokołu zawarcia małżeństwa.

(C. d. n.)

Telegramy „Dziennika lwowskiego.“

Wiedeń 7. lipca. Uroczystość na pamiątkę Husa odbyła się w Pradze bardzo świetnie.

Familię książąt serbskich Kara-Dżiordżewiczów skazano na wygnanie z Serbii.

Prezydent Johnson nadał powszechną amnestyę państwom południowym.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 6. Lipca 1868.

	Płacą zlr.	Płacą kr	Żądaj. zlr.	Żądaj. kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	209	—	210	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	183	50	184	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr.	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	77	70	78	20
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	74	—	74	50
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	87	75	88	50
Obligi indemnizacyjne galic.	67	30	67	80
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	99	75	100	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissiy	—	—	—	-
„ „ „ „ „ II. „	89	50	90	25
„ „ lwowsko-czern. I. „	76	50	77	25
„ „ „ 11. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	40	5	45
Dukat cesarski	5	45	5	50
Napoleond'or	9	14	9	21
Rubel srebrny rosyjski	1	76	1	80
„ papierowy rosyjski	1	55	1	56
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	69	1	70
Półimperyał rosyjski	9	38	9	45
Srebro	112	50	113	50

Rzepak ozimy korzec 150 funtów netto 7.75 (na drugą połowe Siepnia).

Telegrafowany kurs wiedeński.
Dnia 6. Lipca.

	zlr.	kr.
5% Metaliki	58	50
„ z procent. z maja i listopada	59	—
5% Pożyczka narodowa	63	30
Losy pożyczki z roku 1860	87	10
Akcye banku wiedeńskiego	745	—
„ „ kredytowego	198	30
Londyn 10 funtów szterlingów	114	60
Srebro	112	—
Dukat pojedynczy	5	44

Gospodarstwo i handel.

— Dosyć wczesna wiosna i dwumiesięczne upały, przyspieszyły tak dalece wegetacyę, że już w wielu stronach: na Węgrzech, w Poznańskiem i w Prusiech, rozpoczęto żniwa z końcem czerwca. Z sąsiednich Węgier dochodzą wieści o kolosalnych urodzajach, przeciwnie w Poznańskiem upały uszkodziły zasiewy, tak dalecyę, że we wielu miejscach musiano je pokosić. Unas również rozpoczęły się już żniwa a mianowicie w okolicy koło Jarosławia. We Francyi zboża stoją bardzo pięknie, tak że żniwa tegoroczne pokryją niedobór zeszłoroczny.

— Wiedeń 4. Lipca. Na dzisiejszy targ spędzono 2.281 (1.956 galicyjskich) wołów, które placono sztuka po 150 — 179 zł., cetnar 27.50—29.25 złr. Ceny zboża spadły, pszenicę płacono mierzycę 5.40—5.60, owies 1.74—2 złr.

Przyjechali do Lwowa.
Dnia 4. i 5. Lipca.

PP. hr. Jabłonowski Prus Józef z Pacykowa, Pawlikowski Konst. z Brześcian, Zabliski Ign. z Suzniowa, Dydyński Alex. z Raciborska, Hoffmann Edw. z Siedlisk, Horumouzaki Alex. z Bukowiny, Granowski Józef z Muchnowa, Szumlański Michał z Krzywy, Dąbski Henr. z Wojnicza, Janko Henr. z Hoszan, hr. Tarnowski Tad. z Krakowa, Krajewski And. z Kutkorza, Hasiewicz Michał z Ulyczna, br. Brückmann Henr. z Menicza, br. Pöltenberg Gwido z Tarnopola, Ochocki Zefiryn z Zarwanicy, Hausner Alf. deputowany i Hausner Otto bankier z Brodów, Okołowicz Hipolit z Sanoka, Bocheński Józef z Mużyłowa, Czajkowski Wal. ze Swirza, Pruszyński Józef z Pomożan, Marcus Jacques z Bukaresztu, Majoresen Tytus z Jas, Hampel Ferd. adwokat z Kałusza, Gottleb Edward z Dołhomościsk.

Zaproszenie do przedpłaty
na dzieło pod tytulem:

Encyklopedya do krajoznawstwa Galicyi,

czyli dykcyonarz podręczny, zawierający przeszło 29.000 nazw wszystkich miejscowości w tym kraju, a to: **miast, miasteczek, przedmieść, wsi, przysiołków, pojedyńczych folwarków** lub innych, bądź dla historyi krajowej bądź pod innym względem naukowości ważnych pojedynczych części miejscowych, niemniej **powiatów, pasma lub pojedyńczych gór, rzek, potoków, gościńców, i t. p.** z dokładnem tychże i krytycznie opracowanem objaśnieniem a to: pod względem **historycznym, statystycznym, topograficznym, agronomicznym, handlowo-przemysłowym i hidrograficznym itd. itd.**

Dzieło to wychodzić będzie zeszytami pięcioarkuszowemi w formacie dużej 8ki, co miesiąca w jednym lub więcej zeszytach, z których cztery stanowić będą tom jeden. Do każdego tomu dodawać się będzie osobny zeszyt dodatkowy o pięciu lub więcej arkuszach, zawierajacy cytowane w tekscie poprzednich zeszytów, a dotąd jeszcze żadnym drukiem nieogłoszone dokumenta dawniejsze lub nowsze, dyplomy, przywileje, tudzież artykuły statystyczne, bilanse ludności i inne do krajoznawstwa Galicyi lub do bliższego objaśnienia szczegółowych opisów potrzebne wiadomości.

Każdy zeszyt zawierający w tekscie 5 arkuszy, ścisłego druku, kosztować będzie na miejscu 40 ct., na prowincyi z przesyłką pocztową 45 ct., za granicą 50 ct. — Prenumerować można zeszytami lub przedpłatą na tom jeden wraz z zeszytem dodatkowym na miejscu po 1 złr. 60 ct., na prowincyi 1 zlr. 70 ct.

Dodatkowy zeszyt, stanowiący jakoby osobne wydawnictwo, a zawierający więcej jak 5 arkuszy druku — kosztować będzie dla nieprenumerujących na całe dzieło, po 8 ct. od arkusza.

Prenumeratę przyjmują wszystkie c. k. poczty. Przesyłki zaś adresować należy pod nazwą moją: **Antoni Schneider, wydawca Encyklopedyi galicyjskiej, mieszkający pod l. 895 $^1/_4$ na Chorążczyznie** lub do **Administracyi „Gazety Narodowej.“**

Mam nadzieję iż ta blisko **trzydziestoletnia i mozolna** praca moja, w której przewodniczyła mi tylko gorliwa i dotąd niczem niezrażona chęć służenia ojczyźnie, w miarę poświęcenia się i wartości tego dzieła dozna także i ze strony Szanownej Publiczności silnego poparcia, bez którego publikacya znowu do czasów pomyślniejszych zwlec by się musiała. 675 2—4

Druk pierwszego zeszytu rozpocznie się niezawodnie, jak tylko pokrycie kosztów tegoż zbierze się dostateczna ilość prenumeratorów.

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow.“ Dr. H. Jasieńskiego